

Żywotność szkoły katolickiej

DO WSPÓLNOT SZKOLNYCH „COLLEGIUM MASSIMO”
ORAZ „SANTA MARIA”, 9 LUTEGO 1980

Drodzy bracia i siostry!

„Łaska wam i pokój od Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa” (2 Tes 1, 20)

1. Bardzo mi miło, iż mogę się dzisiaj spotkać z przełożonymi i nauczycielami, wychowankami oraz członkami ich rodzin dwu sławnych katolickich kolegiów rzymskich: instytutu „Massimo” ojców jezuitów, obchodzących stulecie swego założenia, oraz instytutu „Santa Maria”, należącego do zakonu marianistów, który obchodzi swoje dziewięćdziesięciolecie istnienia.

Są to dwie daty, które jakby w syntezie zawierają dwie historie, wypełnione trudnościami i entuzjazmem, poświęceniem i ofiarnością.

Kolegium „Massimo” powstało 9 listopada 1879 roku pod kierownictwem komitetu utworzonego przez archeologa mons. Piotra Crostarosy i przez proboszcza Najświętszej Maryi Większej — ks. Cezarego Boccanery, oraz przez jezuitę o. Maksymiliana Massima. Zamierzeniem było odnowienie tradycji kulturowej słynnego ongiś „Kolegium Rzymskiego”. Można jednak stwierdzić, że „Massimo” było idealną kontynuacją i zbieżnością wielkiej myśli św. Ignacego Loyoli, który — w okresie, gdy mogło się wydawać, że między humanizmem a posłannictwem chrześcijańskim zarysowuje się przepaść nie do pokonania — marzył o wielkim kolegium, które w Rzymie, jako stolicy chrześcijaństwa, mogłoby służyć za wzór dla wszystkich innych kolegiów, rozproszonych po całym świecie. Tak więc w roku 1551 u podnóża Kapitolu, nad wejściem do skromnego mieszkania, umieszczono napis: „Szkoła gramatyki, kultury i nauki chrześcijańskiej”.

W ciągu stulecia istnienia kolegium „Massimo” realizowało program humanistyczno-chrześcijański św. Ignacego; rozwijano go i udoskonalano; liczba 25 uczniów z roku 1879 w starej siedzibie przy Termach wzrosła do 1 tysiąca, a w nowych budynkach EUR-u przekroczyła 1600.

Nie mniej sławną jest historia 90 lat istnienia instytutu „Santa Maria”, kierowanego przez synów sługi Bożego Józefa Chaminade’a. Chcieli oni przenieść do Rzymu doświadczenia wychowawcze, zebrane przez nich w Paryżu w kolegium św. Stanisława, jak również i w innych szkołach europejskich oraz w Ameryce Północnej. Poczynając od 40 wychowanków i 9 zakonników w roku 1889, liczba zwiększyła się do 1260 wychowanków, 36 zakonników oraz 44 nauczycieli zewnętrznych w obecnym okresie. Nie

wolno zapomnieć o „Centrum Uniwersyteckim Marianum”, w którym przebywa obecnie przeciętnie 106 akademików.

2. Drodzy bracia i siostry, te liczby mają swoją wymowę i świadczą skutecznie i konkretnie o dynamizmie i żywotności waszych instytutów i waszych szkół, które się uznaje za „katolickie”. Za tymi liczbami kryje się ogromna praca kulturalna, wychowawcza i formacyjna, w tym długim czasie prowadzona dzień po dniu, godzina po godzinie, w nieustannym kontakcie z chłopcami i młodzieńcami, z którymi wspólnie kroczyacie nie tylko po drogach nauk humanistycznych, historii, filozofii, literatury, ale także — z tytułu specjalności waszych instytucji i waszych ideałów — idziecie wspólnie także i przede wszystkim po drogach życia wiary chrześcijańskiej.

Któż potrafiłby obecnie ocenić to dobro, widoczne lub ukryte, które tak wielu waszych wychowanków — po części już zeszyłych ze sceny świata, a w części będących obecnie ludźmi dojrzałymi — otrzymało tutaj, a następnie potrafiło kolejno ze swej strony przekazywać swoim przyjaciółom, swoim rodzinom, swoim dzieciom oraz społeczeństwu? Jakżeż wielu wzorowych ojców rodziny, wybitnych i cenionych fachowców jest związanych z wami głębokimi więzami pozostaje głęboko wdzięcznych wam, waszej apostołskiej działalności, waszym instytutom, w których ukształtowali oni swoją dojrzałą osobowość, aby następnie móc sprostać złożonym problemom życiowym? Iluż to kapłanów i zakonników mogło odkryć, pogłębić i rozwinąć swoje powołanie kapłańskie lub zakonne, dzięki pomocy i podtrzymaniu na duchu przez przykładowe życie kapłańskie i zakonne swoich wykładowców?

Niekiedy, mówiąc o szkole „katolickiej”, ma się na myśli tylko jakąś szkołę konkurencyjną lub wręcz jako przeciwstawienie innym szkołom, a w szczególności szkołom państwowym. Sprawa przedstawia się inaczej. Szkoła katolicka zawsze miała i ma na uwadze wychowanie chrześcijan, którzy będąc także wzorowymi obywatelami, zdolnymi do dawania swego pełnego wkładu swej inteligencji, solidności, kompetencji w dzieło prawidłowego i porządnego budowania społeczności cywilnej.

3. Wasze instytuty są i pragną pozostać szkołami „katolickimi”. Co to jest jednakże szkoła „katolicka”? Jakie są jej główne zadania i jej specjalne cele? Odpowiedzią ciągle żywą i aktualną na te pytania jest cała treść dokumentu, który Sobór Watykański II poświęcił tej sprawie, a jest nim: deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim. Ta deklaracja zawiera, w zwięzłej syntezie, potrójną charakterystykę szkoły katolickiej, która na równi z innymi szkołami realizuje cele kulturalne w wychowaniu młodzieży. „Właściwością zaś jej jest to, że stwarza w społeczności szkolnej atmosferę przesiąkniętą duchem ewangelicznym wolności i miłości, dopomaga młodzieży, aby w rozwijaniu własnej osobowości wzrastała zarazem wedle nowego stworzenia, którym stała się przez chrzest, a całą ludzką kulturę porządkuje ostatecznie zgodnie z orędziem zbawienia, tak aby poznanie, które wychowankowie stopniowo nabywają odnośnie do świata, życia i człowieka, było oświecone wiarą” (*Gravissimum educationis*, 8). Jest to tekst bardzo ważki z racji cennych wskazań oraz pełen pierwiastków dynamizmu rozwojowego i konkretnych zastosowań. Wyraźnie powiedziano tam, że w szkole katolickiej jest wiara chrześcijańska czynnikiem wiodącym w poznawaniu całej rzeczywistości (świat, życie, człowiek).

To prawda, że szkoła jako taka jest miejscem uczenia się i nabywania kultury; lecz szkoła katolicka jest także, a nawet przede wszystkim, miejscem i wspólnotą uprzywilejowaną dla *wychowania do dojrzałości w wierze*. Z naciskiem podkreśliłem te treści

w mojej nowej adhortacji apostołskiej o katechizacji w naszych czasach. Powiedziałem: „czyż szkoła katolicka miałaby jeszcze prawo do tego swojego miana, gdyby odznaczała się nawet najwyższym poziomem wykształcenia w przedmiotach świeckich, a zasługiwała jednak z jakiegoś powodu na słuszną naganę za zaniedbanie lub wypaczenie formacji ściśle religijnej? I niech nikt nie mówi, że przekazuje się ją zawsze domyślnie lub pośrednio. Szczególną cechą i najgłębszą racją istnienia szkoły katolickiej — dla której też rodzice katolicy powinni ją stawiać ponad inne — jest właśnie ta, że wychowanie religijne wprowadzane jest w całe przygotowanie wychowanków”¹. Wychowankowie szkół katolickich mają prawo otrzymywać całą katechizację, i to należycie pogłębianą, organicznie powiązaną, fachowo wykładaną i dostosowaną do potrzeb ich wieku i kulturalnego przygotowania. To nauczanie religii powinno być pełne co do swej treści, ponieważ każdy uczeń Chrystusa ma prawo otrzymywać słowa wiary nie okaleczone, nie zafałszowane lub okrojone, ale pełne i nienaruszone, wraz z całą ich konsekwencją i mocą życiową².

4. W centrum nauczania szkolnego i jako ośrodek wszelkiego zainteresowania powinna się znajdować Osoba, dzieło i posłannictwo Chrystusa. On jest naszym prawdziwym Nauczycielem. On jest naszą drogą, prawdą i życiem (por. Mt 23, 8, 10). On jest naszym Odkupicielem i Zbawcą (por. Ef 1, 7; Kol 1, 14). Pierwszoplanowym i niezastąpionym zobowiązaniem zarówno nauczycieli, jak i wychowanków jest *poznawanie Jezusa* przez studiowanie, zgłębianie i rozważanie Pisma Świętego, i to nie jako zwykłej książki historycznej, ale jako wiekuistego świadectwa Kogoś Żyjącego, ponieważ Jezus zmartwychwstał, a wy „jesteście po prawicy Ojca”. Prócz tego, kiedy się mówi o Jezusie, nie wystarczy zatrzymać się na płaszczyźnie poznania teoretycznego. Jego bowiem Osoba i posłannictwo trwa nadal po to, aby nam stawiać pytania, zwracać się do nas i skłaniać nas *do życia z Nim i w Nim*. Wtedy tylko jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami, gdy dzień po dniu realizujemy, nie zawsze łatwe, wymagania Ewangelii Jezusowej. Oby do was, bracia i siostry, nie odnosiły się słowa św. Augustyna: „Są tacy, którzy się przyozdabiają jakimś imieniem, ale nim nie żyją, cóż im pomoże imię, jeśli nie staje się ono rzeczywistością? Tak też wielu nazywają się chrześcijanami, ale nie są nimi w rzeczywistości, ponieważ nie są tymi, za jakich się uważają, ze względu na sposób ich życia, na obyczaje, na nadzieję i miłość”³.

Wam, kapłani i zakonnicy, życzę, abyście, żyjąc wśród waszych kochanych wychowanków, byli zawsze radosnymi świadkami całkowitego oddania i poświęcenia się Bogu, i abyście poczytywali sobie za prawdziwy zaszczyt — pomimo że jest to ciężkim zobowiązaniem — przekazywać im oraz wprowadzać ich w wiarę chrześcijańską przez nauczanie religii. A wasze życie chrześcijańskie niech się staje żywą i przejrystą katechezą dla chłopców i młodzieńców, którzy zostali powierzenie waszemu wychowaniu apostołskiemu.

Życzę wam, nauczyciele świeccy, abyście przejęli się do głębi swą odpowiedzialnością za to, że uczycie w katolickiej szkole. Wasi uczniowie będą was wtedy szanować i kochać, nie tylko z racji waszych zawodowych i kulturalnych kwalifikacji, ale przede wszystkim z racji konsekwencji waszego życia chrześcijańskiego.

¹ *Catechesi tradendae*, 69.

² Tamże, 30.

³ Św. Augustyn, *In Epist. Joann.*, tract. IV, 4; PL 35, 2007.

Wam zaś, ojcowie i matki, którzy jesteście słusznie zatroskani o wychowanie kulturalne, ale więcej jeszcze o wychowanie ludzkie, obywatelskie i religijne waszych synów — życzę abyście zawsze mieli świadomość, że wy jesteście pierwszymi autentycznymi i niezastąpionymi wychowawcami swoich dzieci. Okazujcie im zawsze tę szczególną miłość, jaką Bóg Ojciec zaszczerpił w waszych sercach. Starajcie się ich zrozumieć, wysłuchiwać i nadawać im kierunek.

Cóż ma powiedzieć dzisiaj Papież do was, najdrożsi studenci, na tym spotkaniu tak pełnym nadziei i entuzjazmu, do was, którzy stoicie w pierwszych szeregach szkolnych? Wy stanowicie jakby punkt zborny tych uczuć, trosk, zainteresowań waszych rodziców, waszych nauczycieli i waszych przełożonych. Na tę zespoloną miłość odpowiedzcie nieustannym wysiłkiem, zmierzającym do waszej ludzkiej, kulturalnej i chrześcijańskiej dojrzałości. Przygotowujcie się przez poważne i pilne studia do pełnienia tych zadań, jakie Boża Opatrzność wam jutro powierzy w społeczności świeckiej i kościelnej. Przyszłość narodu, a także i świata, zależy od was! Przyszłe społeczeństwo będzie takie, jakie wy zbudujecie. I nawet już obecnie budujecie je, w tych latach, w waszych salach szkolnych, na wszystkich spotkaniach, w waszych organizacjach.

Papież chciałby powtórzyć z radością, także do was, te słowa, które do młodzieży skierował św. Jan: „napisałem do was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boża trwa w was i zwyciężyliście Złego” (1 J 2, 14).

Tak więc, najdrożsi młodzieńcy! Bądźcie mocni w wierze! Niechaj Chrystus, Słowo Boże Wcielone, pokieruje waszym życiem. W ten sposób zwyciężycie zło, jakie się objawia w egoizmie, w podziałach, w nienawiści i gwałcie!

Wszystkim udzielam mojego apostołskiego błogosławieństwa.

Prawdziwy wychowawca rozumie młodych ludzi

SPOTKANIE Z MŁODZIEŻĄ SZKOLNĄ NA PLACU
MARYI WSPOMOŻYCIELKI W TURYNIE,
Turyn, 13 kwietnia 1980

Czy mogło zabraknąć, najdroższa młodzieży miasta i Kościoła w Turynie, specjalnego spotkania z wami z okazji tej mojej wizyty? Mogło zabraknąć czy nie?

Tak więc znajdujemy się w określonym punkcie. I powinniśmy podziękować organizatorom, którzy przewidzieli takie spotkanie i taki program.

Kiedy znalazłem się u was, spostrzegłem, że jest nie tylko rzeczą słuszną, ale konieczną skierować moje słowa zachęty do was, także dla umocnienia nadziei tych, którzy w tych trudnych latach, jakie przeżywamy, zwracają się do was z odnowioną ufnością.

1. Turyn jest miastem, które na odcinku religijno-wychowawczym ma tradycje wybitne i dosłownie wzorcowe. Przedstawia nam on postaci wybrane mężów i młodzieńców, którzy żyli wprawdzie w okresie różnym od naszego, ale wykazują zadziwiającą aktualność i mogą nowoczesnemu światu udzielić bardzo ważnych lekcji. Spośród tego rodzaju nazwisk, jakie mógłbym wymienić, wybiorę tylko dwa.

Pierwsze, to św. Jan Bosco, który był wielkim wychowawcą młodzieży, toteż jego działalność dla niej miała wielki wpływ nie tylko na miasto i najbliższą okolicę, lecz także na całą Italię i na świat. Co mogę powiedzieć o moim Krakowie, o mojej Polsce? Jest wielu salezjanów! Przez kilka lat przebywałem w parafii salezjańskiej. Nie mogę zatem nie mówić o św. Janie Bosco.

O co więc chciałbym zapytać: Co znaczy być wielkim wychowawcą? Znaczy przede wszystkim być człowiekiem, który potrafi „rozumieć” młodych ludzi. I rzeczywiście, wiemy, że Don Bosco miał szczególną intuicję w odniesieniu do młodzieńczej duszy: był zawsze chętny i uważny w rozumieniu młodych ludzi, którzy licznie przychodzili do niego do oratorium Valdocco i do Sanktuarium Maryi Wspomożycielki. Ale trzeba zaraz dodać, że powodem tej szczególnej głębi w „rozumieniu” młodych ludzi było to, że z taką samą głębią ich „kochał”. Rozumieć i kochać: oto niezrównana formuła pedagogiczna Don Bosco, który — myślę — gdyby dzisiaj był wśród nas ze swoim dojrzałym doświadczeniem wychowawcy i ze swoim dobrotliwym usposobieniem prawdziwego piemontczyka, umiałby dobrze wyodrębnić i skutecznie odróżnić wśród was echo, nie tylko wypełnienia słów, które Chrystus kieruje do tego, kto chce być Jego uczniem: „Przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19, 21; Łk 18, 22). Chodź za Mną wiernie i wytrwale; chodź za Mną od tej chwili; chodź za Mną różnymi, możliwymi drogami twe-

go życia! Cała działalność św. Jana Bosco — wydaje mi się — streszcza się i określa w tym jego udanym i magistralnym „kierowaniu” młodzieży do Chrystusa.

Drugie nazwisko, to Piotr Jerzy Frassati, który jest postacią bliższą naszemu wiekowi (zmarł w 1925 roku) i ukazuje nam żywotnie, co naprawdę znaczy dla młodzieńca w świecie dać konkretną odpowiedź na słowa: „Przyjdź i chodź za Mną”. Wystarczy rzucić choćby pobieżnie spojrzenie na jego życie, dopełnione w zaledwie 24 latach, aby zrozumieć, jaka była odpowiedź, którą Piotr Jerzy umiał dać Jezusowi Chrystusowi: była to odpowiedź „nowoczesnego” młodzieńca, otwartego na problemy kultury, sportu (dzielny alpinista), na sprawy społeczne, na prawdziwe wartości życia i jednocześnie człowieka głęboko wierzącego, czerpiącego pokarm z orędzia ewangelicznego, bardzo mocnego, spoistego charakteru, zapalonego w służeniu braciom i wyniszczonego ogniem miłości bliźniego, która prowadziła go do zbliżenia się, według porządku absolutnego pierwszeństwa, do ubogich i chorych.

2. Dlaczego, mówiąc teraz do was, chciałem wziąć przykład z tych dwu postaci? Ponieważ one służą do wykazania w pewnym sensie z dwóch różnych stron tego, co jest istotne dla chrześcijańskiej wizji człowieka. Jeden i drugi — Don Bosco jako prawdziwy wychowawca chrześcijański i Piotr Jerzy jako prawdziwy młodzieniec chrześcijański — ukazują nam, że tym, co ma największe znaczenie w takiej wizji, jest osoba i jej powołanie, tak jak zostało postanowione przez Boga. Wiecie dobrze, że tak często ze swej strony odwołuję się do osoby, ponieważ chodzi rzeczywiście o podstawowe dane, czego nigdy nie będzie można pominąć; a mówiąc osoba, nie zamierzam wygłaszać przemówienie o humanizmie autonomicznym i ograniczonym do rzeczywistości tej ziemi. Człowiek — warto przypomnieć — w sobie samym ma ogromną wartość, ale nie ma jej od siebie samego, ponieważ otrzymał ją od Boga, który go stworzył „na swój obraz i podobieństwo” (Rdz. 1, 26, 27). I nie ma określenia człowieka stosownego poza tym! Ta wartość jest jakby „talentem”, i według nauki zawartej w znanej przypowieści (Mt 25, 14-30), należy zarządzać nią dobrze: to znaczy, tą wartością, jaką jest istnienie człowieka, osoby, należy zarządzać dobrze, to jest użytkować ją w sposób, żeby przynosiła obfite owoce. Oto, młodzieży, chrześcijańska wizja człowieka, która jako pochodząca od Boga Stwórcy i Ojca, ukazuje osobę w tym, czym jest i czym być powinna.

3. Mówiłem o przynoszeniu owoców, a przychodzi mi na myśl także w tej Ewangelii — czytanie, jakie słyszeliśmy niedawno w liturgii — gdzie podaje podobieństwo o nieurodzajnej fidze, której groziło usunięcie (Łk 13, 6-9). Człowiek powinien przynosić owoce w czasie, to jest w ciągu ziemskiego i nie tylko sam przez się, lecz także przez drugich, przez społeczność, której jest częścią składową. Jednakże to jego działanie w czasie, właśnie dlatego, że jest on „zawarty” w czasie, nie powinno doprowadzić go ani do zapominania, ani do zaniedbywania jego drugiego istotnego wymiaru, istoty skierowanej ku wieczności: człowiek zatem winien jednocześnie przynosić owoce także dla wieczności.

I jeżeli usuniemy tę perspektywę człowieka, pozostanie on figą nieurodzajną.

Z jednej strony winien on „wypełnić sobą” czas w sposób twórczy, ponieważ wymiar ponadziemski nie zwalnia go z pewnością od obowiązku odpowiedzialnego i oryginalnego działania, przez które uczestniczyłby skutecznie i współpracował z wszystkimi innymi ludźmi w budowaniu społeczeństwa zgodnie z konkretnymi wymogami historycznej chwili, w której przypadło mu żyć. Jest to chrześcijański sens „historyczności” człowieka. Z drugiej strony, ten obowiązek płynący z wiary pogrąża młodzieńca we współczesności, która

zawiera w sobie, w pewnym sensie, wizję przeciwną chrześcijaństwu. Ta przeciwwizja wykazuje cechy, które wspominam w sposób tylko pobieżny. Dzisiejszemu człowiekowi brak często zmysłu dla czynnika transcendentnego, rzeczywistości nadprzyrodzonej, czegoś, co go przewyższa. Człowiek nie może żyć bez czegoś, co sięga dalej, co go przewyższa. Człowiek przeżywa siebie, jeżeli jest świadomy tego, jeżeli musi ciągle przewyższać siebie, przechodzić siebie. Ta transcendencja jest wpisana głęboko w konstytucję ludzką osoby. Otóż, w przeciwnej wizji, jak powiedziałem, współczesnej, znaczenie egzystencji człowieka sprowadza się dlatego do istnienia „określonego” w zakresie myśli materialistycznej w odniesieniu do różnych problemów, na przykład sprawiedliwości, pracy itd.; z tego wypływają owe wielorakie przeciwieństwa między kategoriami społecznymi lub między tworami narodowymi, w których ujawnia się różnego rodzaju zbiorowy egoizm. Jest natomiast rzeczą konieczną przezwyciężyć tę ciasną i w gruncie rzeczy odstręczającą koncepcję, przeciwstawiając jej ten bardzo rozległy horyzont, jaki pozwala nam dostrzegać zdrowy rozum, a bardziej jeszcze wiara chrześcijańska. Tam istotnie problemy znajdują pełniejsze rozwiązanie; tam sprawiedliwość staje się zupełna i rzeczywista we wszystkich swoich przejawach; tam stosunki ludzkie, z wykluczeniem wszelkiego rodzaju egoizmu, zaczynają odpowiadać godności człowieka jako osoby, nad którą jaśnieje oblicze Boga.

4. Z tego wszystkiego wyłania się znaczenie tego wyboru, jakiego wy młodzi winniście dokonać! Dokonajcie go z Chrystusem, idąc odważnie za Jego nauką i przystając do niej, świadomi miłości wiecznej, która w Nim znalazła swój najwyższy wyraz i definitywne świadectwo. Mówiąc wam o tym, nie mogę oczywiście nie wiedzieć o przeszkodach i niebezpieczeństwach, niestety niełatwych i nierzadkich, jakie ukazują się wam w różnych środowiskach dzisiejszego życia społecznego. Ale nie powinniście się dawać wprowadzić w błąd; nie powinniście nigdy ustępować pokusie, subtelnej i przez to samo tym bardziej podstępnej, aby myśleć, że taki wybór może się sprzeciwiać kształtowaniu waszej osobowości. Nie waham się twierdzić, że ta opinia jest całkowicie fałszywa: uważać, że życie ludzkie w procesie swego wzrostu i swego dojrzewania może być „pomniejszone” przez wpływ wiary w Chrystusa, jest to idea, którą trzeba odrzucić. Jest natomiast dokładnie przeciwnie: jak cywilizacja byłaby zubożona i okaleczona bez obecności czynnika religijnego, bez czynnika chrześcijańskiego, tak życie poszczególnego człowieka, a zwłaszcza młodego, byłoby niepełne i posiadałoby braki bez głębokiej znajomości wiary, zaczerpniętej z bezpośredniego kontaktu z Chrystusem Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. Chrześcijaństwo, wiara, wiercie mi, młodzieży, przynosi dopełnienie i uwieńczenie waszej osobowości: skoncentrowanie w postaci Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka i, jako takiego, Odkupiciela człowieka, ono otwiera was na rozważanie, na zrozumienie, na upodobanie we wszystkim tym, co jest wielkie, piękne i szlachetne w świecie i w człowieku. Związanie się z Chrystusem nie zacieśnia, lecz rozszerza i podnosi „dążenia”, jakie mądrość Boga Stwórcy złożyła w waszych duszach. Związanie się z Chrystusem nie ogranicza, lecz wzmacnia zmysł obowiązku moralnego, dając wam pragnienie zaangażowania się „w coś” i zadowolenie z tego, „co naprawdę posiada wartość”, dając wam, powtarzam, pragnienie zaangażowania się tak i płynące z niego zadowolenie i zabezpieczając ducha przed dążeniami, dzisiaj nierzadko ujawniającymi się w duszy młodzieńczej, aby „pozwolić sobie iść” albo w kierunku nieodpowiedzialnego i negatywnego zrzeczenia się swych praw, albo na drogę ślepej i morderczej przemocy. Nade wszystko — pamiętajcie o tym zawsze — związanie się z Chrystusem będzie źródłem prawdziwej radości, radości wewnętrznej. Powtarzam wam, związanie z Chrystusem jest źródłem

radości, jakiej świat nie może dać i jakiej — jak On sam przepowiedział swoim uczniom — nikt nie będzie mógł wam odebrać (por. J 16, 22) także w świecie.

Ta radość, jako owoc wiary paschalnej i — jak powiedziałem dzisiaj rano — owoc „kontaktu”, z Chrystusem, jako niewypowiedziany dar Jego Ducha, ma być punktem docelowym dzisiejszej mojej rozmowy z wami. Chcę dojść do tego słowa „radość”. Chcę dojść do tego słowa, ponieważ przeżywamy tydzień wielkonocny. Chrześcijaństwo jest radością, i kto je wyznaje oraz ujawnia je w swoim życiu, ma obowiązek świadczyć o niej, przekazywać ją i szerzyć ją wokół siebie. Oto dlaczego wymieniłem te dwie postacie. Don Bosco: odwiedziłem jeszcze jego grób. I wydaje mi się, że ks. Bosco był zawsze radosny, zawsze uśmiechnięty. I Piotr Jerzy: był młodzieńcem pociągającej radości, radości, która przewyciężała także wielkie trudności jego życia, ponieważ okres młodzieńczy jest zawsze także okresem próby sił.

Jako młodzież, przygotowujecie się do budowania nie tylko waszej przyszłości, lecz także przyszłości następnych pokoleń. Co im możecie przekazać? Winnicie postawić sobie takie pytanie. Tylko dobra materialne, z dodatkiem nawet bardzo bogatej kultury, bardzo postępowej wiedzy, dalego posuniętej technologii? Lub też, oprócz tego, a raczej przed tym, czy nie chcecie może przekazać tej wyższej perspektywy, o której wspominałem, tych dóbr porządku duchowego, które się nazywają miłość i wolność? Prawdziwa miłość, prawdziwa wolność, mówię wam, ponieważ łatwo mogą być nadużyte te najwspanialsze słowa: miłość i wolność. Łatwo mogą być nadużyte. W naszej epoce jesteśmy świadkami straszliwego nadużywania tych słów: miłość i wolność. Trzeba odnaleźć prawdziwy sens tych dwu słów: miłość i wolność. Mówię wam: powinniście wrócić do Ewangelii. Powinniście wrócić do szkoły Chrystusa. Wtedy przekażecie te dobra porządku duchowego: zmysł sprawiedliwości we wszystkich stosunkach ludzkich, popieranie i zabezpieczenie pokoju. I ponownie mówię wam, są słowa nadużywane, wielokrotnie nadużywane. Należy ciągle wracać do szkoły Chrystusa, aby odnajdywać prawdziwe, pełne, głębokie znaczenie tych słów. Potrzebną podstawą tych wartości jest tylko posiadanie wiary pewnej i szczerzej, wiary, która ogarnia Boga i człowieka, człowieka w Bogu. Gdzie jest Bóg i gdzie jest Jezus Chrystus, Jego Syn, tam jest fundament naprawdę trwały; jest głęboki, jest bardzo głęboki. Nie ma wymiaru bardziej odpowiedniego, bardziej głębokiego do tego słowa „człowiek”, do tego słowa „miłość”, do tego słowa „wolność”, do tych słów „pokój” i „sprawiedliwość”: nie ma innego jak Chrystus. Ciągle więc wracanie do tej szkoły jest poszukiwaniem tych cennych dóbr, które wy, młodzi, winnicie przekazać przyszłym pokoleniom, światu jutra. Z Nim będzie to łatwiejsze i nie będzie mogło się nie udać.

Na pożegnanie się z wami pragnę zachęcić was do tej wizji transcendencji i piękna, z której wasze życie chrześcijańskie czerpie trwałość i może wzrastać „z cnoty w cnotę” (Ps 83, 8), oraz kwitnąć — ponieważ jesteście młodzi i powinniście kwitnąć — niech kwitnie w czynach, a także dla społeczeństwa ziemskiego niech będzie przesłanką i zapowiedzią przyszłości bardziej ludzkiej, a przez to pogodniejszej. Jest to wielki nakaz tej naszej epoki, która staje się smutna i będzie jeszcze bardziej smutna, bardziej tragiczna, jeśli nie będzie widziała tej perspektywy, którą jedynie wy młodzi możecie dać jej, naszemu wiekowi, naszemu pokoleniu, naszej Italii, naszemu światu!

A teraz, niech przyjdą kardynałowie i biskupi. Udzielmy błogosławieństwa tej młodzieży. Odmówmy modlitwę *Ojciec Nasz*, a potem udzielimy błogosławieństwa wam wszystkim tutaj obecnym, biskupi razem z Biskupem Rzymu, dzisiaj pielgrzymem w Turynie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Do widzenia!

Niechaj wasze życie będzie hymnem radości

DO UCZNIÓW SZKÓŁ RZYMSKICH I LACJUM, 1 MARCA 1980

Kochani Uczniowie!

To prawdziwa dla mnie radość znaleźć się wśród was. Entuzjazm, z jakim przyjmujecie mnie, jest dla mnie dowodem przywiązania wszystkich uczniów Rzymu. W was, uczniach szkół podstawowych i średnich niższego i wyższego stopnia, widzę wszystkie dzieci i dorastającą młodzież, która uczęszcza do wszystkich szkół tego miasta i całego Lacjum. Znajdujecie się tu jako przedstawiciele tej ogromnej rzeszy i dlatego też witam was ze szczególną serdecznością. Moje gorące pozdrowienia kieruję do każdego z was i do waszych szkół, których spis dopiero, co został odczytany. Pragnę wymienić przede wszystkim grupę ze szkoły im. Najświętszego Serca z Marii-Marymont, która w tym roku obchodzi 50-lecie swojego założenia.

Witam także z radością Alfreda Battaglię, chłopca, który niedawno przeszedł ciężkie doświadczenie porwania. Chcę go zapewnić, że z drżeniem towarzyszyłem mu tak, jak towarzyszę wszystkim ofiarom porwań, i cieszę, że jest on tutaj z nami.

Serdecznie dziękuje wszystkim za to, iż zechcieli ofiarować mi tak gorące dowody uczucia i szacunku. A także chcę powiedzieć wam kilka słów przeznaczonych w całości dla was, a które dotyczą was jako uczniów i jako chrześcijan.

Wiek wasz jest porą życia najbardziej korzystną dla zasiewów i do przygotowania gruntu pod przyszłe zbiory. To czas przygotowań. Tak więc im poważniejsze jest zaangażowanie, z jakim podejmujecie dzisiaj wasze obowiązki, tym staranniej i skuteczniej spełniać będzie wasze posłannictwo, jakie zostanie wam jutro powierzone. Możecie się dziś wprawiać na różne sposoby do poważnego wykonywania waszych przyszłych obowiązków.

Przede wszystkim w szkole. Przykładajcie się do nauki z wielkim zapałem, sprzyja ona niewątpliwie dojrzewaniu waszej osobowości. Pilne przykładanie się do przedmiotów należących do waszego programu szkolnego jest konstruktywne nie tylko dlatego, że otwiera wciąż nowe horyzonty na ogrom wiedzy ludzkiej w jej wielorakich formach: historycznych, językowych, matematycznych, filozoficznych, technicznych, artystycznych i tym podobnych. Pamiętajcie, że także wśród dorosłych wielkim jest ten człowiek, który zawsze chce się czegoś nauczyć, podczas gdy taki, który twierdzi, że wie już wszystko — w istocie jest tylko pełen samego siebie, a co za tym idzie — jest pozbawiony tych wspaniałych cech naprawdę wzbogacających życie. Uczcie się pragnąć poznawać rzeczy wciąż nowe, a czyńcie to z wielką pokorą, ponieważ tylko ona czyni was otwartymi i gotowymi do wciąż nowych zdobyczy. Osiąga metę tylko ten, kto zda-

je sobie sprawę, że jeszcze mu daleko do upragnionych celów, i dlatego też nie szczędzi sił, aby do nich dotrzeć.

Po drugie — wiem, że wiele czasu poświęcacie na zabawę. Otóż trzeba wam powiedzieć, że zabawa jest nie tylko przejawem potrzeby rozrywki czy dowodem lekkomyślności, lecz — nawet wtedy, gdy nie zdajecie sobie sprawy — okazją do kształtowania charakteru i pielęgnowania cnót. W przyszłości nieraz będziecie musieli współdziałać z innymi, mierzyć się z innymi. Znajdziecie się w obliczu sytuacji, problemów i projektów czyniących życie tak podobnym do meczu, który musi być przecież rozegrany uczciwie; meczu, w którym gra rolę mądre użycie własnych energii, jasno spreycyzowany pogląd na ogólny kontekst społeczny; tego kontekstu jest się częścią; gra też rolę zdolność dostosowania się do tempa innych oraz lojalny i szlachetny stosunek do sprawy współzawodnictwa. Oto dlatego pomiędzy szkołą a zabawą istnieje ciągłość: obydwie współuczestniczą w kształtowaniu waszej osobowości, ponieważ obydwie mogą wiele nauczyć, będąc jednocześnie wyrazem młodości, która jest nie tylko młodością ciała, lecz także młodością ducha.

Jest jeszcze i trzecia sprawa, która w Waszym wieku ma doniosłe znaczenie: przywiązanie do rodziny, a zwłaszcza do rodziców. Pragnę, abyście wszyscy znajdowali w waszych domach atmosferę prawdziwej miłości. Lecz chce także prosić was, aby stosunek wasz do rodziców był zawsze pełen wielkiego i autentycznego uczucia; rodzice są waszymi pierwszymi przyjaciółmi. Wasze życie jutrzejsze w dużej mierze zależy od tego, czy dziś żyjecie w harmonii z rodzicami i czy żywicie szacunek dla tych, którzy was urodzili i wychowali.

To prawda, przyjdzie może chwila rozłąki i także dlatego musicie przygotować się z całą osobistą odpowiedzialnością do procesu dojrzewania; nie zrywajcie jednak nigdy więzów ludzkich i rodzinnych, prowadzi bowiem to do oschłości i zdziczenia.

Jak widzicie, wszystko, co wam dotychczas powiedziałem, dotyczy waszego wychowania w wymiarze ludzkim. Jest to sprawa niezwykle ważna.

Lecz istnieje jeszcze inny, decydujący składnik waszego życia, składnik specyficznie chrześcijański, który zostaje zaszczerpiony na waszej ludzkiej naturze i prowadzi do jej rozkwitu. Prawdziwy chrześcijanin, to znaczy człowiek święty, jest istotą ludzką, która osiągnęła pełnię. Mógłbym wam wymienić wiele imion, lecz wszystkie one wywodzą swoją wielkość z jednego imienia, imienia Jezusa z Nazaretu, Syna Bożego przedwiecznego, który stał się Panem naszym przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Jak to dobrze wiecie, poświęcił On całe swoje życie dla dobra innych. Otóż ku Niemu musicie zwracać wzrok, On musi być obecny w waszych myślach i uczuciach, za Nim musicie podążać każdego dnia, tylko bowiem o Nim każdy z nas może powiedzieć z całkowitą pewnością, razem ze św. Pawłem: „Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Oto gdzie możecie zaczerpnąć radości najgłębszej, takiej, jaka stać się może także waszą siłą, a zatem — waszą podporą. Jeśli z przyczyny jakichś niepowodzeń mielibyście zaznać kiedyś goryczy, znosić cierpienia, doświadczać niezrozumienia, a nawet popadać w grzech — niechaj wasza myśl pełna wiary biegnie natychmiast ku Temu, który zawsze was miłuje i który właśnie przez tę miłość niezmierną, jaką tylko Bóg daje, pomaga nam przetrwać, wypełnia wszystkie nasze pustki, zmazuje każdy nasz grzech i z entuzjazmem popycha nas na nową, pełną i radosną drogę. Żadnemu człowiekowi życie na tej ziemi nie oszczędza podobnych doświadczeń. Wasze małe dzisiejsze troski są zaledwie zwiastunami późniejszych większych trudności. Ale obecność przy nas Jezusa „przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20) jest naj-

bardziej radosną i zarazem najbardziej konkretną gwarancją, że nie jesteśmy samotni, ale że Ktoś idzie wraz z nami, tak jak tamtego dnia kroczył obok dwóch swoich zrozpaczonych uczniów drogą do Emaus (por. Łk 24, 13 nn).

Nie pozwólcie wygasnąć w was temu, wiecznie młodemu, sensowi Ewangelii, który dziś tak bardzo potrzebny jest ludziom i pielęgnujcie to wiecznie młode przesłanie Ewangelii i dawajcie mu świadectwo w waszym środowisku.

Chcę wam powiedzieć, że z takim uporem musimy trwać przy Chrystusie i przy jego nauce po to, aby się nie starzeć. Zaiste tylko miłość, która jest duszą Ewangelii, pozwala nam być wiecznie młodymi. Znacie tragiczne wypadki ostatnich dni — ileż śmierci spowodowały i ileż łez! Otóż — kto zadaje śmierć, jest nie tylko starym, jest już martwym wewnątrz. Życie bowiem kielkuje tylko za sprawą miłości, a zatem z innego życia albo ze śmierci, do której podchodzi z miłością, jak śmierć Jezusa. Dlatego też podsycajcie w sobie ten płomień miłości najprawdziwszej do wszystkich. Bądźcie zawsze gotowi nieść pomoc znajdującym się w potrzebie, przebaczać tym, którzy was obrażają, i nawracać na właściwą drogę, lub przynajmniej współczuć temu, kto stosuje przemoc.

Takie są, Drodzy Uczniowie, podstawowe zadania waszego życia. A ponieważ, jak wiecie, jest czas wielkopostny, spróbujcie je zastosować w praktyce już od dzisiaj, traktując to jako przygotowanie do nadchodzącej Wielkiej Nocy. Wasza radość będzie tym głębsza, im przez większe przejdzie próby, ofiary i wysiłki zmierzające do panowania nad samym sobą.

Takie niech będzie całe wasze życie; niech będzie hymnem radości płynącej z przeświadczenia, że Chrystus poszedł na śmierć z miłości do nas. Hymnem ku czci całego piękna naszej z Nim wspólnoty, w której uczestniczymy nawet w chwilach najcięższych.

I wiedzcie, że Papież miłuje nas. Pozdrawiam was raz jeszcze, a wraz z wami — nauczycieli i rodziców. Niech Pan Bóg będzie z wami i niech użyty wam swej łaski. Zanoszę modły, aby dar tej łaski był jak najbardziej szczodry. Z całego serca udzielam wam szczególnego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Szkoła i parafia *warsztatami* dla młodzieży

DO DZIECI W BAZYLICE, 5 MARCA 1980

Miło mi, Drogie Dzieci, przyjąć was w dniu dzisiejszym, tak radosne, tak mile. A jest was tak wiele, że potrzebna była dzisiaj dla was specjalna audyencja w tej wielkiej Bazylice, która — jak dobrze wiecie — jest zbudowana nad grobem św. Piotra, księcia Apostołów, pierwszego Papieża.

Z wykazu różnych grup, dopiero co odczytanego, mogłem zauważyć, że przybywacie z różnych stron Italii, także z dalekich, i że dwa są przede wszystkim rodzaje grup, w których się różnicie: stanowicie grupy bądź szkolne, bądź parafialne. Nikt z was nie przybył sam, indywidualnie, lecz każdy jest razem z rówieśnikami i współpracownikami, z nauczycielami swojej szkoły lub z księżmi swojej parafii. O czym to świadczy? Pragnę postawić to pytanie sobie i wam, aby skupić naszą uwagę na znaczeniu, jakie szkoła i parafia mają na polu wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży. Czyż to nie wasz wiek? I czy nie słyszycie, jak się wam często powtarza, że jest to okres, w którym powinniście się uczyć i przygotować do życia? Życie jest wielkim darem Bożym, jak czytamy w pierwszej Księdze Pisma Świętego: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). A w życiu, które jest darem Bożym, wiek, w którym wy teraz się znajdujecie, jest na pewno najpiękniejszy, najbardziej świeży, najbogatszy w nadzieje, pewny radosnej i pogodnej przyszłości. Wzrastanie, które jako nakaz dał Pan Adamowi i Ewie — obok innych przykazań — może się bardzo dobrze odnosić do każdego z was i może stosować się do waszego stanu dzieci i młodzieży. Wy macie rosnąć, to jest się rozwijać dzień po dniu, i stać się mężczyznami i kobietami w pełni dojrzałymi; ale — uważajcie — nie tylko w znaczeniu fizycznym, lecz także i ponad wszystko w znaczeniu duchowym. Zbyt mało byłoby wzrastać tylko ciałem (to zresztą sprawa samej natury); trzeba wzrastać szczególnie w duchu, a to osiąga się przez ćwiczenie tych władz, które Pan — wśród innych swoich darów — w was złożył: rozumu, woli, skłonności do miłowania Boga i bliźniego. W tej pracy nikt z was nie jest sam: każdy znajduje na swojej drodze przede wszystkim swoich rodziców, którzy przykładem, miłością, z ciągłym zatroskaniem pomagają mu w koniecznym procesie rozwoju. Następnie znajduje także szkołę i parafię. Jedna ma na celu wasze kształcenie przez podawanie rozumowi i sercu różnych wiadomości, które okażą się cenne w życiu, oraz norm prawego postępowania. Druga, jako żywa część Kościoła, ma na celu również wasze kształcenie przez wzbogacanie ducha tymi wyższymi dobrami, które nazywają się — pamiętacie?: łaska Boża i cnoty wiary, nadziei i miłości. Oto więc dwa inne miejsca obok rodziny, jakby dwa „warsztaty”; w nich możecie i powinniście zdobywać to pełne przygotowanie, które tak odpowiada woli Boga Stwórcy, tak jest żywo oczekiwane i upragnione przez wszystkich wam bliskich

w tym wieku młodzieńczym: rodziców, nauczycieli, kapłanów. Czytamy w Ewangelii według św. Łukasza, że Jezus przez długie lata dziecięce i młodzieńcze spędzone w Nazarecie, „czynił postępy mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Pomyślcie! Jezus, który był samym Synem Bożym, stawszy się dla nas człowiekiem, zechciał się poddać stopniowemu rozwojowi: również On zechciał odpowiedzieć na ów Boży nakaz wzrastania, i dokonując tego, zostawił nam przedziwny przykład, który myśmy powinni uznać, iść za nim i naśladować. Również wy, najdroższe dzieci, powinnyście patrzeć na Jezusa zarówno w parafii, jak i w szkole; umiejcie zaangażować wasze siły młodzieńcze dla osiągnięcia autentycznego i pozytywnego dojrzewania do wszystkiego, co odpowiada waszej godności jako ludzi i jako chrześcijan. Przeżywamy Wielki Post, który jest czasem przygotowania do Wielkanocy, a naszą Paschą — jak uczy św. Paweł — jest Jezus Chrystus (por. 1 Kor 5, 7).

Aby przygotować w najlepszy sposób swoje z Nim spotkanie, zechciejcie rozważyć słowa, które w Jego imieniu teraz do was skierowałem, i postanówcie mocno „czynić postępy w mądrości, w latach i w łasce” w obrębie parafii i szkoły, udoskonalając to, co już otrzymaliście na łonie waszych rodzin.

W szkole Chrystusa uczymy się wychowywać i dawać świadectwo

DO RADY GŁÓWNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELI KATOLICKICH, 25 KWIETNIA 1980

Panie Przewodniczący!
Panie i Panowie!

Z okazji dziesiątego Kongresu Światowego Związku Nauczycieli Katolickich, który miał miejsce zeszłego roku latem, a którego tematem było: „Nauczanie katolickie do wolności, sprawiedliwości i pokoju”, chciałem przez orędzie mojego Sekretarza Stanu wyrazić swój szacunek i najlepsze życzenia dla waszego Związku i pomyślności w waszej pracy.

Przyjmując dzisiaj was, członków Rady Głównej z waszym asystentem kościelnym, cieszę się, mogąc osobiście przekazać wam swoje myśli i nadzieje.

Światowy Związek Nauczycieli Katolickich ma za sobą prawie 30 lat istnienia i działania. W tym czasie mógł się przekonać o konieczności i skuteczności współpracy na arenie światowej, pomiędzy związkami narodowymi, które łączy zaangażowanie w służbie szkolnego nauczania, zaangażowanie zgodne z duchem Ewangelii i w duchu wierności Kościołowi. Ta współpraca umożliwia przyjmowanie, docenianie i spożytkowanie dla dobra wszystkich oryginalnego wkładu różnych kultur. Przyczynia się także do zwalczania nacjonalizmów i wzrostu ducha i sensu braterstwa i uniwersalizmu, których potrzeba jest koniecznością chwili.

Środowisko nauczycielskie pozwala, chyba jak żadne inne, ocenić powagę problemów, które trapią nasze pokolenie, oraz zobaczyć bogactwo rozwiązań wypływających ze zrozumienia nowego sensu solidarności. Inicjatywy podejmowane w czasie Międzynarodowego Roku Dziecka unaocznily prymat wychowania w duchu szacunku dla elementarnych wartości życia, jako bazy do stałej pracy formacyjnej, by zbudować cywilizację prawdziwie ludzką.

Wydaje mi się, że Stowarzyszenia przynależące do Światowego Związku Nauczycielstwa Katolickiego (ŚZNK) powołane są, aby wносить szczególny i wysoko kompetentny wkład do tego dzieła ze względu na wiarę wyznawaną przez swych członków. Wkład ten jest istotny, ponieważ sam Chrystus jest odpowiedzią, odpowiedzią na pytania człowieka o sens życia. Okazuje się, że nowe pokolenia, bez wątplenia o wiele bardziej niż w innych epokach, usiłują znaleźć wiarygodną i możliwą do przyjęcia propozycję życia i nadziei.

Kościół oczekuje więc wiele od Związku Nauczycielstwa Katolickiego, ponieważ uważa ich służbę nauczycielską za decydujący czynnik do rozwoju osobowego młodzieży i całej rodziny ludzkiej.

Aby wypełnić to zadanie, nauczyciele katoliccy muszą być przygotowani do aktywnej i pełnej szacunku współpracy z rodzinami i wspólnotami kościelnymi. W ten sposób będą mogli dać każdemu uczniowi pełne i harmonijne wykształcenie, skierowane ku prawdzie, która jest jedną z dróg pokoju. Wszystko to wymaga od nauczycieli, poza kompetencją w dziedzinie pedagogiki i kultury, dawania także wiarygodnego świadectwa swoim życiem. A nie można tego osiągnąć bez zbliżenia do Boga, bez codziennego wysiłku, aby stworzyć pociągającą swym optymizmem syntezę między wiarą a kulturą, między wiarą, a życiem.

Może to się wydać ryzykiem i paradoksem, ale pozwólcie Papieżowi z całą pokorą — gdyż zna wasze zasługi i wiedzę — zaprosić was do szkoły Jezusa Chrystusa. To On jest naszym Mistrzem, dla wszystkich. To On jest „Drogą, Prawdą i Życiem”, Modlę się do Niego za każdego z was, panie i panowie, a także za tych, których reprezentujecie, i proszę, aby was pobłogosławił, oraz zapewniam was o całkowitym zaufaniu z mojej strony.

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. III, cz. 1, Poznań 1985, s. 411-412.

Wychowanie jest pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury

PRZEMÓWIENIE W SIEDZIBIE ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH
DO SPRAW OŚWIATY, NAUKI I KULTURY (UNESCO)
PARYŻ, 2 CZERWCA 1980

11. W świetle tych rozważań całkiem podstawowych staje się rzeczą jasną i oczywistą, że pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, aby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem — o to, aby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” — aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem — to znaczy, aby również umiał bardziej „być” nie tylko „z drugimi”, ale także i „dla drugich”. Wychowanie ma podstawowe znaczenie dla kształtowania stosunków międzyludzkich i społecznych. Również i w tym miejscu dotykam zespołu aksjomatów, na których gruncie tradycje chrześcijaństwa zaczerpnięte z Ewangelii spotykają się z doświadczeniem wychowawczym tylu ludzi najlepszej woli i głębokiej mądrości, w jakich obfitują wszystkie stulecia dziejów. Naszym czasom nie brak również owych ludzi wielkich po prostu swoim człowieczeństwem, którym umieją się dzielić z drugimi, zwłaszcza z młodymi. Równocześnie przejawy różnorodnych kryzysów, jakim ulegają współcześnie środowiska i społeczeństwa skądinąd najlepiej uposażone — kryzysów, jakie dotyczą przede wszystkim młode pokolenia — świadczą aż nazbyt dowodnie o tym, że dzieła wychowania człowieka nie dokonuje się za pomocą samych instytucji, za pomocą środków organizacyjno-materialnych, choćby najlepszych... że najważniejszy jest tu znowu człowiek oraz moralny autorytet, wynikający z prawdziwości zasad i zgodności z nimi jego czynów.

12. UNESCO, jako światowa Organizacja najbardziej kompetentna w dziedzinie wszystkich spraw kultury, nie może spuszczać z pola swego widzenia tego problemu absolutnie pierwszorzędnego. Co uczynić, aby wychowanie człowieka dokonywało się przede wszystkim w rodzinie?

Jaki stan moralności publicznej zapewni rodzinie, zwłaszcza rodzicom, ich autorytet moralny? Jakie instytucje? Jakie formy ustawodawstwa podtrzymują ten autorytet? A jakie go podkopują i niszczą? Przyczyny bowiem powodzeń i niepowodzeń w wychowaniu człowieka przez rodzinę leżą zawsze równocześnie bardzo blisko, wewnątrz tego podstawowego środowiska kulturotwórczego, jakim jest rodzina — ale leżą także równocześnie bardzo wysoko, pozostają w kompetencji państwa i zależnych od niego

organów. Na forum, na którym się spotykają kompetentni przedstawiciele państw, te sprawy nie mogą nie być przedmiotem refleksji i troski.

Nie ulega wątpliwości, że pierwszym i podstawowym zjawiskiem kulturalnym jest sam człowiek, duchowo dojrzały, czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychowywać sam siebie i drugich. Nie ulega też wątpliwości, że pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność: kultura moralna.

13. Jest w tej dziedzinie z pewnością wiele rozdziałów szczegółowych, ale nie brak także doświadczeń, jakie się układają w wyraźne systemy zależności. Czy np. w całym procesie wychowania, przede wszystkim szkolnego, nie nastąpiło jednostronne przesunięcie w kierunku samego wykształcenia? Czy przy takim układzie proporcji oraz przy systematycznym wzroście wykształcenia, które odnosi się do rzeczy posiadanych przez człowieka, nie zostaje coraz bardziej przesłonięty sam człowiek? Byłaby to całkowita alienacja wychowania: zamiast pracować na rzecz tego, kim człowiek powinien „być”, pracowałaby ona tylko na rzecz tego, czym może się wykazać w dziedzinie „ma”, „posiada”. Dalszy krok tej alienacji — to przyzwyczajanie człowieka, że się staje przedmiotem wielorakiej manipulacji: czy manipulacji ideologicznej, czy politycznej za pośrednictwem środków przekazu opinii publicznej; manipulacji ze strony monopolu czy kontroli sił ekonomicznych lub władzy politycznej za pomocą przekazu informacji — odebrać mu w końcu podmiotowość i „nauczyć” życia jako także swoistej manipulacji samym sobą.

Wydaje się, że te niebezpieczeństwa w dziedzinie wychowania grożą zwłaszcza społeczeństwom o najwyższej cywilizacji technicznej. Społeczeństwa te stoją wobec swoistego kryzysu człowieka, kryzysu polegającego na rosnącym braku zaufania do własnego społeczeństwa, do samego sensu bycia człowiekiem, do płynącej z tego afirmacji i radości, która jest twórcza. Cywilizacja współczesna stara się narzucić człowiekowi szereg pozornych imperatywów, które jej rzecznicy uzasadniają prawem rozwoju i postępu. Tak np. na miejsce poszanowania życia — „imperatyw” pozbywania się i niszczenia życia; na miejsce miłości przejawiającej się w odpowiedzialnej wspólnotcie jednostek — sumę użycia seksualnego zwolnionego od wszelkiej odpowiedzialności; na miejsce prymatu prawdy w działaniu — „prymat” sensacji, koniunktury i doraźnego sukcesu.

W tym wszystkim wyraża się pośrednio tępa, systematyczna rezygnacja z tej zdrowej ambicji, jaką jest ambicja bycia człowiekiem. Nie łudźmy się, że system zbudowany na fundamentach tych fałszywych imperatywów, system takich podstawowych rezygnacji może tworzyć przyszłość człowieka i przyszłość kultury.

14. Jeśli w imię przyszłości kultury trzeba wołać o prawo człowieka do tego, aby bardziej „być” — jeżeli w imię tego samego celu trzeba się domagać zdrowego prymatu rodziny w całym dziele wychowania człowieka do prawdziwego człowieczeństwa — to na tej samej prostej trzeba umieścić z kolei prawo Narodu. Trzeba je umieścić również u podstaw kultury i wychowania.

Naród bowiem jest wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje „z kultury” i „dla kultury”. I dlatego właśnie jest ona tym znamienitym wychowawcą ku temu, aby „bardziej być” we wspólnotcie, bo ona ma dłuższą historię niż człowiek i jego rodzina. Natomiast we wspólnotcie, która stanowi oparcie wychowania poszczególnej rodziny, poczynając od tego, co najprostsze: od języka, gdy mały człowiek uczy się mówić, aby się stawać członkiem tej wspólnoty, jaką jest jego rodzina, i jego Naród. (...)

Wychowanie religijne w szkole katolickiej

AUDIENCJA DLA PRZEDSTAWICIELI CENTRALNEGO OŚRODKA NAUCZANIA
KATOLICKIEGO W HOLANDII, WATYKAN, 17 PAŹDZIERNIKA 1980

Panie Dyrektorze!
Panie i Panowie!

Jestem szczególnie rad z nadarżającej się okazji, która mi daje możliwość spotkania się tutaj z członkami Centralnego Ośrodka Nauczania Katolickiego w Holandii. Wraz z nimi są tutaj obecni także przedstawiciele katolickich profesorów.

Najpierw, dziękuję wam za tę wizytę u Papieża. Wyraża ona waszą troskę, by spełnić wasze odpowiedzialne obowiązki nauczycieli chrześcijańskich w łączności z Następcą Piotra, a w jego osobie — z Kościołem powszechnym. Pozwólcie, że dostrzegę w tym ważny znak, iż wam zależy, aby wasza działalność wychowawcza w kraju mieściła się także w szerszym wymiarze; mianowicie, w wymiarze wychowawczej działalności całego Kościoła oraz wszystkich nauczycieli dzisiejszej młodzieży, a także i ludzkości jutra.

Obchodzicie sześćdziesiątą rocznicę waszego Ośrodka. Gratuluję tym wszystkim, którzy się zasłużyli dla rozwoju tego typu nauczania i składam wam najlepsze życzenia za pomyślną przyszłość i na utrzymanie wysokiego poziomu nauczania, tak w aspekcie humanistycznym, jak i duchowym.

Wiecie, jak bardzo Kościół liczy na odpowiedzialność ludzi świeckich w dziedzinie wychowania młodzieży w duchu wiary. Jednym z najbardziej uprzywilejowanych terenów takiej formacji jest katolicka szkoła. Podkreślając jej „wielką ważność”, Sobór Watykański II (*Gravissimum educationis*, 8) odwołuje się do stałej praktyki i stałego przekonania w Kościele. Katolicy holenderscy dobrze to zrozumieli i zastosowali w pełnym zakresie. Wykorzystali umiejętnie system szkolny, który respektuje — w sposób można by powiedzieć wzorowy — swobodę rodziców w wyborze szkoły dla swoich dzieci, według wymogów ich sumienia (*Gravissimum educationis*, 6).

Za każdym razem, kiedy Kościół podkreśla sens oraz dobrodziejstwa katolickiego nauczania, to zakłada, że takie nauczanie jest w stanie osiągnąć swoje cele, tzn.: stworzyć atmosferę w duchu ewangelicznej wolności i miłości; pozwolić młodym ludziom rozwinąć swą ludzką osobowość, charakter chrześcijański, przy założeniu, że wiedza, jakiej stopniowo nabywają o świecie, o życiu i człowieku, będzie przepełniona duchem wiary (*Gravissimum educationis*, 8). Inaczej mówiąc, szkoły te powinny prowadzić prawdziwie religijne wychowanie, dostosowane do różnej sytuacji uczniów. Katechizacja katolicka dla katolików stanowi mocny i istotny element chrześcijańskiej formacji, jak to z naciskiem przypomina adhortacja apostołska

*Catechesi tradendae*¹: „Szczególną cechą własną i racją bytu szkoły katolickiej — którą rodzice katolicycy powinni stawiać wyżej od innych szkół — stanowi ta cecha nauczania religijnego, że jest ono zespolone ściśle z wychowaniem uczniów”.

Takie wychowanie zakłada pewną ilość warunków, które, jak sądzę, bierzecie pod uwagę. Są nimi: głęboko chrześcijański duch szkoły i jej program wychowania, wypracowany we współpracy profesorów z rodzicami; kompetencja i wiedza pedagogiczna, wiara i apostołski duch nauczycieli. Tak, właśnie „apostołski”, ponieważ tu chodzi o prawdziwe apostołstwo, które jest sprawą zasadniczą dla etycznego poziomu i dla wiary nowych pokoleń. W pewnym sensie wy uczestniczycie w duszpasterskiej pracy Kościoła, do czego gorąco zachęcały ludzi świeckich wnioski Specjalnego Synodu biskupów holenderskich².

W tym też sensie wyrażam moją zachętę. Znam dobrze trudności, jakie spotykacie na drodze waszej trudnej i zarazem subtelnej pracy i wysoko oceniam wasze ofiarne zaangażowanie, z jakim poświęćacie się dla młodzieży, by jej dać to, co macie w sobie najlepszego. Proszę Boga, żeby wasza praca przyniosła owoce w katolickim nauczaniu, aby ono zachowało swoje specyficzne miejsce w ludzkim chrześcijańskim wychowaniu młodzieży waszego kochanego kraju. Oby nauczanie to coraz lepiej odpowiadało powołaniu młodzieży. Błogosławię wam z całego serca i wraz z wami błogosławię waszym kolegom i rodzinom.

¹ Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*, 69.

² Por. Synod Krajowy biskupów holenderskich, *Końcowy dokument prac synodalnych*, 33, 43, 44 (31 stycznia 1980), *Nauczanie Papieskie III*, 1 (1980), s.105, 107.

Wychowanie chrześcijańskie źródłem zaangażowania

AUDIENCJA DLA KOMITETU WYKONAWCZEGO ŚWIATOWEJ ORGANIZACJI
BYŁYCH UCZNIÓW SZKÓŁ KATOLICKICH, WATYKAN, 6 GRUDNIA 1980

Panie!
Panowie!

Jestem bardzo rad, że mogę przyjąć członków nowego Komitetu Światowej Organizacji Byłych Uczniów Szkół Katolickich. Witając was tego ranka, pragnę zachęcić was do realizacji tych celów, dla których wasza Organizacja została powołana do życia.

Jest ona jeszcze stosunkowo młoda i zrodziła się z bardzo żywej świadomości tych wartościowych dóbr, jakie otrzymaliście „w wiosnie swego życia” w zakładach katolickich. Zawiera się w tym słuszne uznanie dla wartości tego systemu wychowawczego, który was ukształtował i dla jego podstawowych zasad. Nauczanie katolickie stara się zawsze łączyć wiedzę z formacją etyczną i wtajemniczeniem religijnym. Wychowanie chrześcijańskie dla tych, którzy korzystali z niego pozostaje źródłem zaangażowania; nie jest ono bowiem jakimś martwym dziedzictwem, ale jest dynamiczną koncepcją istnienia. Jest to właśnie to, co wy chcecie w sobie i waszych środowiskach rozwijać oraz przekazywać dzisiejszej młodzieży.

Czy można by tutaj nie potwierdzić jeszcze jeden raz, prawa rodzin katolickich do wychowywania swoich dzieci w takich szkołach i zakładach, które odpowiadają ich światopoglądowi?

W naszym pluralistycznym świecie powinniście umacniać i rozwijać waszą własną tożsamość religijną, która się opiera na koncepcji człowieka i jego stosunku do prawdy; koncepcja ta znajduje swoją pełnię w poznaniu Bożego Słowa jako odwiecznej Mądrości. Poznanie takie ukazuje najgłębszy sens rzeczywistości. Starajcie się o to zawsze, by stawiać się wobec tej całkowitej prawdy, która wam pozwala na to, aby zarazem być otwartym na różnorodne kulturowe wartości naszego świata i pozostając w ich obrębie postępować zgodnie z tym, czym sami jesteście.

Podjęliście inicjatywę, by w szczególności przestudiować szereg problemów dotyczących wychowania i rodziny. Życzę wam, abyście umożliwiali refleksję i świadectwo wielu rodzicom i wychowawcom i abyście też wywierali dobry wpływ na różne instytucje, które działają na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej. Jest to cenny wkład w ogromną i wzniosłą działalność, jaka się odśłania przed Kościołem w tych tak bardzo kluczowych dziedzinach. Zachęcam was do tego z całego serca.

Niech modlitwa do naszego Pana i wewnętrznego Mistrza, a także do Dziewicy będącej wzorem dla wychowawczyń, podtrzymuje was w wysiłkach. I niechaj was umocni moje apostołskie błogosławieństwo, którego udzielam wam i wszystkim, których reprezentujecie oraz waszym rodzinom.